

# 40-lecie STANU WOJENNEGO



Początek stanu wojennego i strajkująca Stocznia Gdańska im. Lenina

*Drodzy Czytelnicy „Dziennika Bałtyckiego”*

Mija właśnie czterdzieści lat od wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Czy jego ogłoszenie stanowiło „mniejsze zło”, jak chcą dziś to widzieć obrońcy gen. Wojciecha Jaruzelskiego? W świetle znanych materiałów sowieckich trudno się z tym zgodzić. Pamiętając doskonale, jak zostały stłumione

wystąpienia na Węgrzech w 1956 r. i w Czechosłowacji w 1968 r., Polacy mogli się obawiać podobnego rozwoju wydarzeń. Jednak w 1981 r. sytuacja była już inna. Dla ZSRR interwencja stałaby się zbyt kosztowna – nie tylko politycznie, ale i gospodarczo.

Władze ZSRR pozostawiły zdławienie polskiego społeczeństwa rodzimym władzom komunistycznym. Rządząca w Polsce Polska Zjednoczona

Partia Robotnicza musiała zlikwidować zagrożenie własnymi siłami. Z narodem podjęto walkę, nie bez przyczyny nazywaną „wojną polsko-jaruzelską”. Stan wojenny okazał się jednak dla władzy zwycięstwem pyrrusowym. Niezależna „Solidarność” została zdelegalizowana, ale Polacy nadal dążyli do innego życia. Nadal chcieli wolności i o nią walczyli. Choć stan wojenny przyniósł ofiary śmiertelne,

wielu rannych oraz tysiące internowanych i skazanych, „Solidarność” nadal działała. Natomiast sankcje nałożone na PRL przez USA jedynie pogłębiły stagnację gospodarczą, która rozpoczęła się już pod koniec rządów Edwarda Gierka, osłabiając tym samym rządy komunistów.

W czterdziestą rocznicę tych wydarzeń Instytut Pamięci Narodowej w Gdańsku przedstawia Państwu

rocznicowy dodatek historyczny „Stan wojenny po 40 latach”. Zachęcamy do zapoznania się z zamieszczonymi w nim tekstami oraz do skorzystania z oferty innych wydarzeń organizowanych przez IPN.

DR DANIEL CZERWIŃSKI  
P.O. NACZELNIKA ODDZIAŁOWEGO  
BIURA BADAŃ HISTORYCZNYCH  
IPN W GDAŃSKU



Brama nr 2 Stoczni Gdańskiej im. Lenina po pacyfikacji zakładu przez jednostki WP i ZOMO ranniem 16 grudnia 1981 r.



16 i 17 grudnia 1981 r. w centrum Gdańska doszło do dużych antyrządowych manifestacji i wielogodzinnych walk ulicznych

## „MNIEJSZE ZŁO”

Stan wojenny czy, szerzej, pacyfikacja niepokornej części społeczeństwa była przygotowywana przez kilkanaście miesięcy. W sierpniu 1980 r. przywódcy PRL nie zdecydowali się na proponowane przez MSW rozwiązanie siłowe.

DR GRZEGORZ MAJCHRZAK  
BIURO BADAŃ HISTORYCZ-  
NYCH IPN W WARSZAWIE

Wybrali - jak to określił ówczesny I sekretarz KC PZPR Edward Gierek - „mniejsze zło”, czyli zgodę na utworzenie niezależnych od władz związkowych zawodowych. Było to jednak tylko chwilowe, taktyczne ustępstwo, nic zatem dziwnego, że w kolejnych miesiącach komuniści przygotowywali się do odzyskania utraconych pozycji. Już w październiku 1980 r. w MSW i Sztapie Generalnym WP przystąpiono do prac na wypadek „W”, czyli stanu wojny - tak pierwotnie określano przyszły stan wojenny. Z tego też miesiąca pochodzi najstarsza sporządzona przez MSW lista osób przewidzianych do internowania. Na początku następnego miesiąca, 4 listopada, na posiedzeniu Komitetu Obrony Kraju minister obrony narodowej Wojciech Jaruzelski informował, iż został przygotowany „zestaw niezbędnych aktów prawnych dotyczących stanu wojennego”. Opracowane plany udoskonalano w kolejnych miesiącach, m.in. początkowo rozważano możliwość wprowadzenia stanu wojennego na obszarze

województwa lub kilku województw, ostatecznie jednak - w obawie przed strajkami solidarnościowymi - zrezygnowano z tej koncepcji.

Tym, co długo powstrzymywało kierownictwo PZPR przed ogłoszeniem stanu wojennego, była obawa przed reakcją Polaków. Dlatego też od marca 1981 r. główny akcent w przygotowaniach położono na działania propagandowe i socjotechniczne w celu zmniejszenia poparcia dla „Solidarności”. Jednocześnie poszukiwano - szczególnie od października 1981 r. - pretekstu do wprowadzenia stanu wojennego. Stało się nim nieformalne posiedzenie Prezydium Komisji Krajowej i przewodniczących zarządów regionów w Radomiu z 3 grudnia 1981 r. Jego starannie dobrane fragmenty, mające świadczyć o tym, że związek - z umiarkowanym Lechem Wałęsą na czele - rzekomo porzucił drogę dialogu i dąży do konfrontacji z władzami, wyemitowano w radiu i telewizji, a później eksploatowano w prasie.

Dwa dni później - 5 grudnia - na posiedzeniu Biura Politycznego zaakceptowano projekt wprowadzenia stanu wojennego, pozostawiając Jaruzelskiemu - w tym czasie już

premierowi i I sekretarzowi KC PZPR - wybór godziny „W”. Formalną decyzję o jego wprowadzeniu podjęła w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. Rada Państwa, która zresztą zebrała się już po północy, długo po uruchomieniu całej maszyny stanu wojennego. Rozkaz rozpoczynający akcję „Synchronizacja” (działania MSW w ramach operacji wprowadzenia stanu wojennego) został przekazany do komendantów wojewódzkich MO dziewięć godzin wcześniej. Nakazywał on rozpoczęcie pierwszych działań jeszcze przed formalnym wprowadzeniem stanu wojennego. I tak 12 grudnia o godzinie 23.30 miała rozpocząć się operacja „Azalia”, polegająca na zajęciu (wspólnie z żołnierzami WP) obiektów Polskiego Radia i Telewizji Polskiej oraz zablokowaniu środków łączności.

**Już pierwszej nocy internowano ponad 3 tysiące osób**

Akcja wprowadzenia stanu wojennego - wbrew obawom jego autorów - zakończyła się sukcesem. Nie został zrealizowany wariant - rozważany od połowy marca 1981 r. - w którym „Solidarność” w odpowiedzi na działania siłowe organo-

nizuje strajk generalny, część protestujących wychodzi na ulice, w czasie demonstracji atakowane są gmachy komitetów partii i władz administracyjnych oraz „nie wyklucza się pomocy wojsk Układu Warszawskiego”.

Już pierwszej nocy internowano ponad 3 tys. osób, w tym wielu członków Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Warto wspomnieć, że akcja ta rozpoczęła się jeszcze przed formalnym wprowadzeniem stanu wojennego. Do jego odwołania wydano 10 132 decyzje o internowaniu w stosunku do 9736 osób. Internowaniami objęto nie tylko działaczy NSZZ „Solidarność” i opozycji demokratycznej, ale też działaczy tzw. struktur poziomych w PZPR, dążących do demokratyzacji partii, czy milicjantów zaangażowanych w 1981 r. w tworzenie ruchu związkowego w MO. Wśród internowanych znaleźli się nawet żołnierze Armii Krajowej czy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, którzy od wielu lat nie prowadzili żadnej działalności politycznej. Internowano też byłych przywódców partii i państwa, z Edwardem Gierkiem na czele.

W związku z wprowadzeniem stanu wojennego utwo-

rzony został pozakonstytucyjny organ złożony z wyższych oficerów, czyli Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. W jej skład weszło początkowo 20 oficerów i generałów WP. Jej oficjalnym celem działania było „zniweczenie kontrrewolucyjnego zamachu na socjalistyczne państwo - usunięcie groźby upadku Polski i utraty suwerenności, ochrona porządku prawnego i zapewnienie spokoju wewnętrznego oraz bezpieczeństwa kraju, stabilizowanie sytuacji społeczno-politycznej”. Jednak głównym ośrodkiem decyzyjnym po 13 grudnia 1981 r. nie była ani WRON, którą w oficjalnej propagandzie nazywano „administratorem stanu wojennego”, ani Biuro Polityczne KC PZPR. Podobnie jak w grudniu 1970 r. najważniejsze decyzje zapadały w nieformalnym gronie. Kierownictwo sprawował tzw. Dyktariat, któremu przewodził Jaruzelski. W jego skład wchodził również minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak, wiceminister obrony narodowej Florian Siwicki, wicepremier Mieczysław Rakowski i trzech (z dziewięciu) sekretarzy Komitetu Centralnego PZPR: Kazimierz Barcikowski, Mirosław Milewski i Stefan Olszowski.

**Czołgi, patrole na ulicach miast**

Na ulicach miast pojawiły się wspólne patrole milicjantów i żołnierzy WP, czołgi, transportery opancerzone i wozy bojowe. Na czas stanu wojennego wprowadzono też oficjalną cenzurę korespondencji, w rzeczywistości zresztą funkcjonującą przez cały okres PRL. Władze zmilitaryzowały najważniejsze instytucje i zakłady pracy, kierując do nich komisarzy wojskowych. Ograniczona też została działalność zmilitaryzowanego radia i telewizji; zaprzestano emisji II programu TVP i II, III oraz IV programu PR. Zawieszono zostało też wydawanie prasy, z wyjątkiem dwóch gazet ogólnokrajowych („Trybuna Ludu” i „Żołnierza Wolności”) oraz 16 terenowych dzienników partyjnych. Mimo że w trakcie stanu wojennego niektóre tytuły wznowiono, to dla znacznej części dziennikarzy nie było miejsca w nowych redakcjach. W rezultacie weryfikacji przeprowadzonej w środowisku dziennikarskim pozabawiono pracy około 1200 osób, a dalszych 1000 zdegradowano lub ukarano w inny sposób. Zawieszono, a następnie rozwiązano Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, podobnie zresztą jak wiele innych sto-

warzyszeń. Podobne czystki, choć na mniejszą skalę, miały oczywiście miejsce w wielu innych środowiskach, w tym w administracji państwowej i szkolnictwie, zwłaszcza wyższym.

Najbardziej powszechną formę oporu w grudniu 1981 r. stanowiły strajki okupacyjne. Władze skoncentrowały się na ich likwidacji i odblokowaniu dużych zakładów pracy wpływających na nastroje w poszczególnych regionach. Według danych MSW doszło do tego w 40 spośród 199 strajkujących w grudniu zakładów. Największe rozmiary miały akcje w takich zakładach jak: Huta im. Lenina, stocznie w Gdańsku i Szczecinie, Huta Warszawska, Ursus, WSK „Świdnik” oraz kopalnie „Wujek”, „Borynia” i „Staszic”. Wyjątkowo tragiczny był przebieg akcji w KWK „Wujek”, gdzie interwencyjny funkcjonariusze Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej użyli broni, w wyniku czego zginęło 9 górników, a kilkudziesięciu innych zostało rannych. Ten sam oddział ZOMO użył broni również dzień wcześniej, w trakcie pacyfikacji kopalni „Manifest Lipcowy”. Akcje pacyfikacyjne przeprowadzano nie tylko w zakładach pracy, ale też na niektórych uczelniach. Do użycia siły doszło m.in. na uniwersytecie i politechnice we Wrocławiu czy w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Od stycznia 1982 r. wszystkie zakłady miały już pracować „normalnie”; jako ostatni 28 grudnia zakończył się strajk w kopalni „Piast”.

**Szkok minął, odradza się opozycja**

Po pierwszym szoku związanym z wprowadzeniem stanu wojennego zaczęła odradzać się opozycja. Na czele lokalnych i krajowych struktur podziemnych stanęli głównie ukrywający się od 13 grudnia liderzy „Solidarności”. I tak np. Władysław Frasyniuk został przewodniczącym Regionalnego Komitetu Strajkowego Dolny Śląsk, a Zbigniew Bujak przewodniczącym Regionalnego Komitetu Wykonawczego Mazowsze NSZZ „Solidarność”. W kwietniu 1982 r. obaj weszli w skład utworzonej wówczas Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”. Wcześniej – od stycznia 1982 r. – ponadregionalną (w założeniu ogólnokrajową) działalność prowadził Ogólnopolski Komitet Oporu, którego liderem był członek Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Eugeniusz Szumiejko. Rozwijał się też drugi obieg wydawniczy. O ile w pierwszych dniach stanu wojennego nielegalne druki stanowiły rzadkość, to już w pierwszej połowie lutego 1982 r. organa MSW odnotowały trzykrotny wzrost (w stosunku



Gen. Wojciech Jaruzelski przygotowujący się do odczytania przemówienia informującego Polaków o wprowadzeniu stanu wojennego

do pierwszej połowy stycznia) kolportażu. Pojawiły się też zjawiska nowe – prasa wydawana przez internowanych czy podziemna „galanteria” (koperty, znaczki, kalendarze etc.). Od 12 kwietnia 1982 r. audycje nadawało podziemne Radio „Solidarność” – najpierw w Warszawie, a później również w kilkudziesięciu innych ośrodkach na terenie całego kraju.

Najbardziej widocznym przejawem oporu społecznego w 1982 r. stały się jednak demonstracje uliczne. Największy zasięg i najbardziej tragiczny przebieg miały te z 31 sierpnia 1982 r., zorganizowane z okazji drugiej rocznicy podpisania porozumień sierpniowych. W Lubinie zginęły wówczas trzy osoby, a we Wrocławiu i Gdańsku po jednej. W stanie wojennym pojawiła się również nowa forma manifestacji ulicznej – manifestacyjne spaceru w porze nadawania Dziennika Telewizyjnego. Po raz pierwszy tę nietypową manifestację zorganizowano w Świdniku 5 lutego 1982 r., stąd – mimo że później organizowano je w wielu innych miastach – są one nazywane świdnickimi spacerami.

**Czas represji**

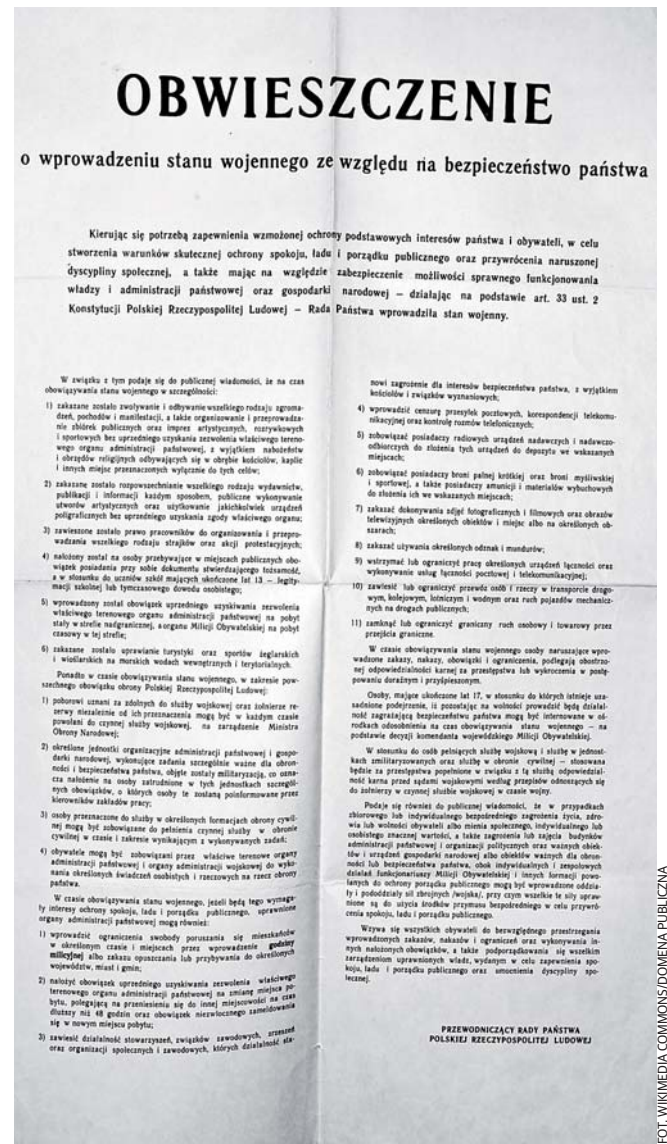
Stan wojenny to – oprócz okresu stalinowskiego – czas największego natężenia repre-

sji. Działania represyjne władz znacznie wykraczały poza internowania czy akcje weryfikacyjne. W okresie od 13 grudnia 1981 r. do 21 lipca 1983 r. za czyny dokonane z pobudek politycznych sądy powszechne skazały 1685 osób, w tym 979 na podstawie ustawodawstwa stanu wojennego. W tym samym okresie sądy wojskowe skazały 10 191 osób, z tego 5681 na podstawie dekretu o stanie wojennym. Najsurowsze wyroki ferowano w stosunku do osób, które po wprowadzeniu stanu wojennego nie zaprzestały działalności związkowej, organizowały strajki i akcje protestacyjne w wielkich zakładach pracy. Najwyższy wyrok za strajk – 10 lat więzienia został orzeczony w przypadku Ewy Kubasiewicz za zorganizowanie trwającego około 20 godzin i dobrowolnie zakończonogo protestu w zmilitaryzowanej Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni. Zapadło również kilka – na szczęście zaocznych – wyroków śmierci. Najwyższy wyrok kary orzeczono m.in. wobec Zdzisława Najdera, działacza opozycji (m.in. współzałożyciela Polskiego Porozumienia Niepodległościowego), który w 1982 r. został dyrektorem Rozgłośni Polskiego Radia Wolna Europa. Najwięcej osób ukarały jednak nie sądy, lecz kolegia ds. wykroczeń, które za wykrocze-

nia z dekretu o stanie wojennym ukarały blisko 208 tys. osób, w tym 4273 karą aresztu. Ich działanie najlepiej oddaje stwierdzenie, że „do skazania uczestników ulicznych manifestacji starczał jeden kamień i jeden milicjant” oczywiście obecni w tym samym czasie w kilku różnych miejscach.

Na początku listopada 1982 r. sięgnięto też po stosowaną już wcześniej broń – wysyłanie działaczy opozycji do wojska. Działania, które przesłuchiwały przez prokuratora IPN twórca stanu wojennego Wojciech Jaruzelski określił mianem „inteligentnej formy internowania”, objęły działaczy opozycji (głównie „Solidarności”) uznanych za ekstremistów. Trafili oni (jako rezerwiści) na trzymiesięczne „przeszkolenie”. Podobny los spotkał uczestników organizacji młodzieżowych (np. Niezależnego Zrzeszenia Studentów), którzy zostali powołani do odzyskania zasadniczej służby wojskowej.

Ubocznym skutkiem wprowadzenia stanu wojennego był wzrost brutalności funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych, a zwłaszcza



Obwieszczenie Rady Państwa o wprowadzeniu stanu wojennego

ZOMO. Przy pacyfikacji niektórych strajkujących zakładów pracy robotnikom (podobnie jak w Czerwcu 76) urządzano regularne „ścieżki zdrowia”. Brutalnie rozprawiano się również z demonstracjami ulicznymi organizowanymi przez opozycję. Ich uczestników bito i zatrzymywano. Przy panującym wśród funkcjonariuszy MSW poczuciu bezkarności mnożyły się też pobicia, w tym ze skutkiem śmiertelnym, często związane z działalnością opozycyjną ofiar lub ich rodzin. Najgłośniejszym tego rodzaju przypadkiem było śmiertelne pobicie w maju 1983 r. na komisaracie przy ul. Jezuickiej warszawskiego maturzysty Grzegorza Przemyka. Przemoc fizyczną stosowano też wobec internowanych. Do jednego z bardziej brutalnych incydentów doszło 14 sierpnia 1982 r. w Ośrodku Odosobnienia w Kwidzynie.

Po 13 grudnia 1981 r. narodziła się też instytucja „nieznanego sprawcy”. W tzw. raporcie Rokity (od nazwiska przewodniczącego powołanej w 1989 r. Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW Jana Rokity), przedstawiającym rolę funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych w spowodowaniu śmierci 122 osób w okresie od wprowadzeniu stanu wojennego

do schyłku PRL, stwierdzono, iż w 88 zbadanych przypadkach „bez wątpliwości kwalifikują się one do wszczęcia, wznowienia lub podjęcia postępowania karnego”. Niestety w większości wypadków, nawet jeśli ponownie podjęto dochodzenia, sprawców nie udało się ani ustalić, ani postawić przed sądem i skazać.

Stan wojenny nie rozwiązał żadnego z problemów Polski, pozwolił jednak przywódcom PZPR utrzymać władzę jeszcze przez następnych kilka lat. Dla Polski i Polaków był to za pewnością czas stracony.

**Polecamy do przeczytania**



Więcej informacji na ten temat znaleźć można w książce **Różne oblicza stanu wojennego**, red. Daniel Czerwiński, wyd. IPN, Gdańsk 2021.

FOT. WIKIMEDIA COMMONS/DOENNA PUBLICZNA

FOT. WIKIMEDIA COMMONS/DOENNA PUBLICZNA

# STAN WOJENNY W GDAŃSKU

W odpowiedzi na proklamowanie stanu wojennego zawiązano komitety strajkowe. 13 grudnia powstał Krajowy Komitet Strajkowy (na ulotkach zwany też Ogólnopolskim Komitetem Strajkowym) z przewodniczącym Mirosławem Krupińskim na czele. Początkowo działał on w Porcie Gdańskim, następnie przeniósł się do Stoczni Gdańskiej im. Lenina.



Niepublikowane dotąd zdjęcia z tłumienia demonstracji ulicznych w Gdańsku (16 grudnia 1981 r.)

WOJCIECH WABIK  
ODDZIAŁOWE ARCHIWUM  
IPN W GDAŃSKU

Zawiązały się też Regionalny Komitet Strajkowy ze Stanisławem Fudakowskim na czele, a w stoczni Zakładowy Komitet Strajkowy z przewodniczącym Alojzszym Szablewskim i Tomaszem Moszczakiem. Komitety strajkowe tworzone również w innych gdańskich zakładach pracy. Zakładowym Komitetem Strajkowym w Porcie Gdańskim kierował Stanisław Jarosz. W Gdańsku strajk podjęły: Stocznia Gdańska im. Lenina, Gdańska Stocznia Remontowa, Centrum Techniki Okrętowej, Zakłady Rafinerijne, Port Gdański, Gdańskie Zakłady Elektryczne „Unimor”, Zakład Urządzeń Okrętowych „Hydroster”, Przedsiębiorstwo Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych Budownictwa „Elektromontaż”, Zakład Okrętowych Urządzeń Elektrycznych i Automatyki „Elmor” oraz Zakłady Przetwórcze Gdańsk. Do manifestacji oporu wobec władzy dołączyły również Politechnika Gdańska i Uniwersytet Gdański.

Reakcją na akcję strajkową były przygotowania do pacyfikacji największych zakładów ze Stoczną Gdańską im. Lenina na czele. 15 grudnia odwołano wojskowych z 8. Dywizji Zmechanizowanej, „zabezpieczających” teren stoczni. Decyzję władz spowodowała postawa pancerniaków, którzy znanadto zbliżyli się z okoliczną ludnością. Mieszkańcy Gdańska przywitani ich ciepłą herbatą i jedzeniem, a w lufy czołgów wkładano kwiaty. Decydujące uderzenie w stoczniovców nastąpiło 16 grudnia, kiedy bramę główną sforsował czołg, a na teren zakładu wjechały samochody transportujące funkcjonariuszy MO (tzw. budy) oraz oddziały ZOMO. Przystąpiono do aresztowań i brutalnej pacyfikacji. Zatrzymano wiele osób spośród władz komitetów strajkowych, m.in. Mirosława Krupińskiego, który po procesie przed Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni otrzymał wyrok 3,5 roku pozbawienia wolności za kierowanie Krajowym Komitetem Strajkowym. Przewodniczący Regionalnego Komitetu Strajkowego Stanisław Fudakowski do marca 1982 r. pozostawał w ukryciu. W czerwcu

tego roku Sąd Marynarki Wojennej skazał go na 3,5 roku pozbawienia wolności. Części osób biorących czynny udział w strajku nie udało się jednak aresztować.

Wobec pacyfikacji Stoczni Gdańskiej im. Lenina i - co za tym idzie - definitywnego rozbitcia komitetów strajkowych 16 grudnia w Porcie Gdańskim zawiązał się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy ze Stanisławem Jaroszem na czele. Był to najdłuższy strajkujący zakład pracy w Gdańsku.

## Bitwy uliczne z MO i ZOMO

Pacyfikacja Stoczni Gdańskiej im. Lenina wpisała się w ogólnopolską akcję tłumienia strajków okupacyjnych. Niezadowolone społecznie sięgało zenitu. Od rana 16 grudnia pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców zaczął się gromadzić tłum. Próby rozproszenia demonstrantów podjęte przez siły porządkowe spełzyły na niczym. Starcia z MO i ZOMO przerodziły się w regularną bitwę uliczną, która trwała nieprzerwanie przez cały dzień. Do pacyfikacji użyto śmigłowców, które rozpyły

nad manifestantami środki chemiczne. Obszarem tych działań były okolice Dworca Głównego PKP oraz ulic Wały Piastowskie, Podwale Grodzkie, Długi Targ, Szerokiej i Huciska. O godzinie 20.00 w rejonie Dworca Głównego PKP czołgi oddały kilka salw ślepyimi pociskami. Demonstracja wywołana pacyfikacją stoczni należała do najliczniejszych wystąpień społeczeństwa przeciw władzy w PRL. Według szacunków gdańskiej MO w akcji protestacyjnej wzięło udział 25-30 tys. osób, a według Stanisława Jarosza - aż 70-100 tys. Przy ogólnej populacji Gdańska, wynoszącej w 1981 r. 459 tys. mieszkańców, liczby te odzwierciedlają ogrom niezadowolnienia społecznego wywołanego wprowadzeniem stanu wojennego. Po tej manifestacji siły nastąpiło wygaszenie starć w centrum miasta. Zatrzymano 125 osób.

Drugi dzień manifestacji społecznych spowodowanych pacyfikacją stoczni również upłynął pod znakiem starć z oddziałami MO i ZOMO na terenie niemal całego Gdańska. Rozpoczął się one o godzinie 9.00 w pobliżu Dworca Głównego

PKP. Na Hucisku, gdzie przeniosła się część walk, około 14.00 została podpalona „Nysa” milicyjna. Po 15.00 w rejon budynku KW PZPR wysłano więźniarkę z zadaniem przetransportowania zatrzymanych przez MO. O 16.30 pod siedzibą partii trwała regularna walka oddziałów milicji z protestującymi. Chcąc zatrzymać napierających manifestantów, ochraniający komitet funkcjonariusze zaczęli strzelać z broni ostrej w kierunku Klubu Studentów Wybrzeża „Żak”, w którym trwał właśnie remont. W wyniku tej interwencji śmierć poniósł Antoni Browarczyk (rana postrzałowa głowy), a trzy inne osoby zostały postrzelone. Śledztwo w tej sprawie umorzono 18 sierpnia 1982 r. z powodu niewykrycia sprawcy.

W kolejnych tygodniach sytuacja się stabilizowała. 4 stycznia 1982 r. pracownicy Stoczni Gdańskiej wrócili do pracy po przerwie świątecznej. Wraz z nastaniem nowego roku nastąpił czas zmian w KW PZPR w Gdańsku. 8 stycznia powołano nowego I sekretarza, którym został Stanisław Bejger. Uczestnik porozumień sier-

niowych Tadeusz Fiszbach musiał ustąpić. Jego postawa w stosunku do „Solidarności”, którą niektórzy członkowie KC PZPR określali jako zbyt liberalną, nie zyskała w czasie stanu wojennego poparcia.

## Miesięcznice i dzień jedności z Polską

Nową tradycją ukształtowaną w okresie stanu wojennego stały się tzw. miesięcznice, polegające na gromadzeniu się mieszkańców trzynastego dnia każdego miesiąca w określonych miejscach. W Gdańsku takim punktem stał się Pomnik Poległych Stoczniovców odsłonięty w sierpniu 1980 r. Początek nowego roku to również czas inicjatyw opozycji, która została zmuszona do działania w ukryciu. 13 stycznia 1982 r. z inicjatywy Eugeniusza Szumiejki i Andrzeja Konarskiego powołano Ogólnopolski Komitet Oporu. Była to pierwsza próba scalenia działaczy „Solidarności” zepchniętych do konspiracji i przywrócenia Związkowi charakteru ogólnopolskiego. Jako główne cele komitetu wymieniano: doprowadzenie do odwołania stanu wojennego, uwolnienie interno-

wanych i aresztowanych za działalność związkową oraz podjęcie przez rząd negocjacji z pełnym składem KK. Próba ta nie zyskała jednak pełnego poparcia władz Związku, w tym ukrywających się w tym czasie Bogdana Lisa i Bogdana Borsewicz z Gdańska. 22 kwietnia 1982 r. powstała ogólnopolska Tymczasowa Komisja Koordynacyjna, której podporządkował się Szumiejko. W ciągu czterech miesięcy istnienia OKO był on jednym z najbardziej poszukiwanych przez SB działaczy „Solidarności”.

Koniec stycznia 1982 r. przyniósł niepokoje na ulicach Gdańska. Manifestacje zostały wywołane ogłoszeniem w krajach zachodnich 30 stycznia „dniem jedności z Polską”. Prezydent USA Ronald Reagan otwarcie potępił wprowadzenie stanu wojennego. W tym dniu w rejonie Pomnika Poległych Stoczniovców od godziny 14.00 gromadził się tłum, do którego dołączały m.in. osoby wychodzące z pracy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. O 15.00 siły „porządkowe” wezwały do rozejścia się. W porozumieniu z komisarzem wojskowym stoczni o godzinie 15.26 zostały zamknięte wszystkie bramy, co uniemożliwiło stoczniovców powrót do zakładu. Walki ogarnęły okolice Dworca Głównego PKP, placu Gorkiego (obecnie Podwale Grodzkie) oraz węzła Hucisko. W tym też rejonie został podpalony samochód milicyjny marki „Nysa”. Po 17.00 zaczęte starcia rozgorzały w pobliżu KW PZPR oraz na Hucisku. Demonstranci bezskutecznie próbowali podpalić gmach KW. Tego dnia protesty w centrum Gdańska trwały z różną intensywnością do godziny 21.00. Z zachowanych raportów MO wynika, iż zatrzymano ogółem 260 osób, z czego po rozmowach ostrzegawczych 33 zwolniono.

6 maja 1982 r., niespełna miesiąc po powstaniu konspiracyjnej TKK, powołano Regionalną Komisję Koordynacyjną, w skład której weszli: Bogdan Borsewicz, Aleksander Hall, Stanisław Jarosz, Bogdan Lis i Marian Leszek Świtek. Głównymi celami, jakie wyznaczyły sobie TKK oraz RKK, było koordynowanie działań zmierzających do odwołania stanu wojennego, zwolnienia internowanych, aresztowanych i skazanych oraz przywrócenia praw obywatelskich, a także walka o prawo do działalności NSZZ „Solidarność”. RKK odpowiadała za realizację programu TKK w rejonie gdańskim.

#### Majowe protesty na ulicach

Początek maja przyniósł kolejne burzliwe wydarzenia na ulicach Gdańska. W świątecznym pochodzie z okazji Święta Pracy wzięło udział aż 60 tys.



Antyrządowa manifestacja na ulicach Gdańska, 1 maja 1982 r.

osób. Manifestanci, zaopatrzeni w białe-czerwone flagi z napisami „Solidarność”, przeszli przez całe miasto. W pobliżu KW PZPR (jak odnotowano w Kronice MO i SB) wznosili okrzyki: „Precz z juntą!” i „Uwolnić Lecha!”. Potem skierowali się ku dawnej siedzibie „Solidarności” we Wrzeszczu, po czym podążyli ku osiedlu Zasp, pod okna mieszkania Lecha Wałęsy. Marsz zakończył się na pętli tramwajowej w Oliwie. Podczas manifestacji nie doszło do poważniejszych starć z MO i ZOMO, kilku jej uczestnikom wytoczono jednak procesy za zniszczenie czerwonych flag – międzynarodowego symbolu ruchu robotniczego.

Zgoła inny przebieg miały protesty, które nastąpiły w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Starcia demonstrantów z MO i ZOMO objęły swym zasięgiem niemal cały Gdańsk. Rozpoczęły się o godzinie 14.00 pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców, spod którego tłum ruszył ku Targowi Drzewnemu i znajdującemu się tam pomnikowi Jana III Sobieskiego. Liczba manifestantów cały czas się powiększała. O godzinie 16.45 pod pomnikiem zgromadziło się około 1,5 tys. osób. Działania MO, polegające na legitymowaniu zgromadzonych, spowodowały częściowe rozejście się demonstrantów, którzy skierowali się ku bazylice Mariackiej oraz uliczkom otaczającym Targ Drzewny. Pod adresem MO i ZOMO wznoszono okrzyki: „ZOMO za Ural!” oraz „Precz z dyktatorem!”. Manifestanci złożyli pod pomnikiem kwiaty. Do godziny 17.00 liczba protestujących zwiększyła się do 4 tys. Oddziały MO i ZOMO przystąpiły do ich rozpraszania i spychania w kierunku Starego Mia-

sta. Wycofujący się budowali prowizoryczne barykady na ulicach św. Ducha, Rajskiej, Piwnej oraz na Wałach Jagiellońskich. O godzinie 17.00-17.30 doszło do poważnych starć w rejonie ulic Długiej i Długiego Targu. Nie ominęły one też największego z gdańskich kościołów. O godzinie 18.00, podczas mszy w bazylice Mariackiej celebrowanej przez ks. kan. Wiesława Laurera, kościół został ostrzelany przez funkcjonariuszy MO i ZOMO skierowanych do rozproszenia demonstracji. Jedna z kul przestrzeliła flagę Polski zawieszoną w prezbiterium. Meldunki milicyjne szacują liczbę uczestników starć na 20 tys. Do działań rozpraszających skierowano ponad 4,5 tys. funkcjonariuszy. Aresztowano 365 osób. Wydarzenia, jakie rozegrały się w Gdańsku 3 maja 1982 r., były jednymi z największych manifestacji patriotycznych w Polsce.

Miesiąc później rozpoczęła działalność Radio „Solidarność” oddział gdański. 8 czerwca 1982 r. Józef Kaczowski wyemitował pierwszą audycję (przekazaną z Warszawy). W tym czasie radiem kierował Marian Terlecki. Trójmiejskie audycje nadawano na różnych częstotliwościach UKF, a zapowiadały je okolicznościowe ulotki. Niewątpliwym osiągnięciem Trójmiejskiej grupy radiowej było skonstruowanie własnego nadajnika.

#### Kolejne fale niezadowolonych

Druga rocznica porozumień sierpniowych wywołała kolejną falę manifestacji antyrządowych. Władze Regionalnej Komisji Koordynacyjnej nawoływały do zgromadzenia się pod Pomnikiem Poległych

Stoczniovców o godzinie 15.00. Tego dnia protesty społeczne wystąpiły niemal w całym mieście. Do tragicznego w skutkach wydarzenia doszło w rejonie ul. Heweliusza. Na terenie między ulicami Łągiewniki, Katarzynki, Podmłyńska i Rajska zgromadził się tłum liczący 500-600 osób. Około godziny 16.00 został on ostrzelany przez oddziały MO i ZOMO pociskami chemicznymi. Uczestnicy manifestacji zaczęli w panice uciekać w stronę pobliskiego Domu Technika przy ul. Rajskiej. W tej grupie znalazł się Piotr Sadowski, który przewrócił się podczas ucieczki. W następstwie upadku zranił się w głowę i stracił przytomność. Nieopodal niego spadł pocisk z gazami chemicznymi, które spowodowały zatrucie organizmu, a w jego następstwie uduszenie. Śledztwo w sprawie śmierci Sadowskiego umorzono, „z powodu niestwierdzenia czynu przestępczego”. Była to już w Gdańsku druga ofiara śmiertelna stanu wojennego.

Kolejne fale niezadowolenia społecznego przetoczyły się przez Gdańsk na początku października. Bezpośrednią przyczyną protestów było przyjęcie 8 października przez Sejm PRL ustawy o związkach zawodowych, co oznaczało ostateczną delegalizację „Solidarności”. 11 października o godzinie 14.00 pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców zebrał się wielotysięczny tłum, który odśpiewał patriotyczne pieśni, a następnie spalił kukłę rządcy PRL Jerzego Urbana. Protesty trwały z różną intensywnością do 13 października. We wtorek, 12 października, w wyniku wystrzelenia przez oddziały ZOMO petardy gazowej, ranny został Wacław Kamiński, pracownik wydziału K-2

Stoczni Gdańskiej im. Lenina, zmierzający po pracy na stację kolejki SKM we Wrzeszczu. Nieprzytomnego Kamińskiego przewiózł samochodem do szpitala jeden ze świadków zdarzenia. W wyniku doznanych urazów czaszki po krótkim pobycie w szpitalu, nie wychodząc ze śpiączki, zmarł 28 listopada 1982 r. Śledztwo w tej sprawie umorzono 11 kwietnia 1984 r. „wobec braku dostatecznych dowodów zaistnienia przestępstwa”.

#### Powroty z interweniowania

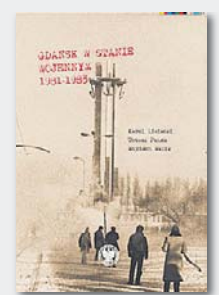
Pod koniec 1982 r. rozpoczął się powolny proces likwidacji ośrodków odosobnienia w Polsce. 14 listopada powrócił z internowania Lech Wałęsa, a pod mieszkaniem na gdańskiej Zaspie przywitał go wielotysięczny tłum. 31 grudnia stan wojenny zawieszono. Choć formalnie następowało powolne łagodzenie represji, swoje niezadowolenie z ograniczeń stanu wojennego mieszkańcy gdańska nadal wyrażali w miesięcznicach, które odbywały się przy Pomniku Poległych Stoczniovców. W lutym i marcu odbyły się największe w 1983 r. antyrządowe wystąpienia, które zgromadziły około pół tysiąca osób.

Najliczniejsza manifestacja ostatniego roku obowiązywania stanu wojennego odbyła się 1 maja 1983 r. Tego dnia o godzinie 12.00 pod kościół św. Brygidy zaczął napływać tłum. W krótkim czasie zebrało się około 4 tys. osób. Podobne zgromadzenia tworzyły się na ul. Rajskiej nieopodal kościoła św. Katarzyny, na ulicach Łągiewniki, Gnilnej i Heweliusza oraz w rejonie Dworca Głównego PKP. W tym czasie oddziały milicji zablokowały dojazd do Pomnika Poległych Stoczniovców oraz Jana III Sobieskiego.

Około 12.30 manifestanci, których liczbę szacowano na 7 tys., próbowali przerwać blokadę w rejonie mostu Błędnik i zorganizować kontrapochód. Milicja użyła do ich rozprzeczania armatek wodnych, przemieścili się więc na plac Zebrań Ludowych. Manifestacje antyrządowe trwały też w okolicach Wrzeszcza. Pod siedzibą „Solidarności” oraz restauracją „Cristal”, gdzie zgromadził się kilkudziesięcny tłum, manifestanci starli się z oddziałami ZOMO i MO. Jak odnotowano w raportach milicyjnych, o 15.12 w rejonie mieszkania Lecha Wałęsy zebrało się około 2 tys. osób, które wznosiły okrzyki „Solidarność!”, a po przystąpieniu przez oddziały MO i ZOMO do pacyfikacji tłumy - „Gestapo!”. W czasie tych zamieszek zatrzymano 87 osób.

Ostatnie miesiące stanu wojennego przyniosły śmierć działacza „Solidarności” Jana Samsonowicza. 30 czerwca 1983 r. znaleziono go powieszono na płocie okalającym boisko klubu SKS Stoczniovec Gdańsk na ul. Twardej. Nie zginął on jak poprzednie ofiary w wyniku bezpośrednich działań MO czy ZOMO. Jego śmierć do dzisiaj budzi wiele kontrowersji, gdyż nigdy nie została wyjaśniona. Samsonowicz był aktywnym działaczem opozycji antykomunistycznej, współtwórcą Ruchu Młodej Polski w Gdańsku, współzałożycielem NSZZ „Solidarność” na Akademii Medycznej, członkiem Zarządu Regionu i uczestnikiem I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”, od 1980 r. intensywnie inwigilowanym przez SB. Świadkowie, którzy zeznawali w procesie, twierdzili, że widzieli go przed śmiercią w towarzystwie dwóch nieznanych mężczyzn. Dużo wątpliwości budzi również proces, prowadzony tak, aby uwiarygodnić hipotezę samobójstwa. Samsonowicz wymieniony jest na liście potencjalnych ofiar MSW stanu wojennego. Jego pogrzeb 6 lipca 1983 r. przerodził się w manifestację patriotyczną zwolenników „Solidarności”.

#### Polecamy do przeczytania



Więcej informacji na ten temat znaleźć można w książce Karola Lisieckiego, Tomasza Panka i Wojciecha Wabika, **Gdańsk w stanie wojennym 1981-1983**, Gdańsk 2013.

# STAN WOJENNY W GDYNI GDYNIANIE PO PIERWSZYM WSTRZĄSIE SZYBKO SIĘ ZMOBILIZOWALI

Wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. również wśród mieszkańców Gdyni, jak w całej Polsce, wywołało głęboki wstrząs. Po początkowym zaskoczeniu i dezorientacji gdynianie od razu stawili opór działaniom komunistycznej władzy.

ROBERT CHRZANOWSKI  
ODDZIAŁOWE ARCHIWUM  
IPN W GDAŃSKU

Już od 14 grudnia przez Gdynię przetaczała się fala strajków. Stał się największy zakład pracy - Stocznia im. Komuny Paryskiej, a także Gdyniska Stocznia Remontowa „Nauta”, Morska Obsługa Radiowa Statków, Wyższa Szkoła Morska oraz kilka mniejszych przedsiębiorstw. W wielu innych dużych zakładach robotnicy jednak nie zastrajkowali. Protesty nie wybuchły w gdyńskim porcie, Polskich Liniach Oceanicznych, Stocznia Marynarki Wojennej im. Dąbrowszcaków czy „Dalmorze”. Przyczyny były różne: działania operacyjne Służby Bezpieczeństwa, agitacja aktywistów PZPR, internowanie liderów związkowych oraz zajęcie zakładów przez wojsko i ZOMO, ale także konflikty między działaczami „Solidarności”, które utrudniały lub wręcz uniemożliwiały zmobilizowanie załogi zakładów do stanowczego protestu.

Pierwszym celem władz stała się Stocznia im. Komuny Paryskiej. Przewidywano, że stanowcza pacyfikacja największego przedsiębiorstwa, które tak dynamicznie poprowadziło akcję strajkową w sierpniu 1980 r., wywoła wstrząs w pozostałych zakładach i osłabi wśród robotników wolę kontynuowania protestu.

15 grudnia przeciwko strajkującym stoczniovcóm (według MO było ich 2 tys., a według samych uczestników strajku 7-8 tys.) stanęło 566 milicjantów, wspieranych przez dwunastu żołnierzy z dwóch grup pancernych. Po wezwaniu stoczniovców do opuszczenia zakładu i wobec braku reakcji z ich strony o 4.20 rozpoczął się szturm. Po dwóch godzinach wojsko przejęło kontrolę nad stocznia.

Ta demonstracja przewagi odniosła skutek. Jeszcze tego samego dnia wobec groźby użycia siły i stwierdzenia bezcelowości dalszego oporu zostały zakończone strajki w Gdyniskiej Stocznia Remontowej „Nauta” (gdzie protestowało co najmniej

1500 pracowników) oraz w Wyższej Szkole Morskiej. Z kolei 16 grudnia po południu protest swój zakończyła również załoga Morskiej Obsługi Radiowej Statków.

Na placu boju pozostały nieliczne mniejsze zakłady. Według informacji zbieranych przez Komitet Miejski PZPR w Gdyni 17 grudnia około 1 tys. osób strajkowało w bazach Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa „Transbud”: nr 3 w Redłowie i nr 4 w Chyloni, a także w „Energomontażu”, Biurze Projektów i Łączności oraz Kombinacie Budowlanym - Fabryce Domów i Bazie Transportu. Spodziewano się także wybuchu strajku w sąsiadującej z „Transbudem” Spółdzielni „Ekspedytor”.

W tej sytuacji władze zdecydowały o przeprowadzeniu

kolejnej siłowej pacyfikacji. Ich celem stała się zatrudniająca zaledwie 400 osób baza nr 3 „Transbudu” w Redłowie. Do stłumienia strajku skierowano aż 220 funkcjonariuszy MO wspomaganych przez jeden wojskowy transporter opancerzony SKOT. 18 grudnia o 14.10 staranował on bramę. W ciągu zaledwie pół godziny milicja opanowała zakład, aresztując członków komitetu strajkowego. Niedługo później strajki w Gdyni wygasły.

#### Masowe zatrzymania

Już 12 grudnia o godzinie 22.30, jeszcze przed oficjalnym ogłoszeniem wprowadzenia stanu wojennego, władze przystąpiły do masowych zatrzymań osób związanych z NSZZ „Solidarność” i innymi organizacjami opozycyjnymi. Do marca 1982 r. w regionie gdańskim interno-

wano 239 osób. Do maja liczba ta wzrosła do 370. Znalazło się wśród nich około 75 osób związanych z Gdynią (jej mieszkańców bądź osób pracujących w mieście). Większość z nich osadzono w Ośrodku Odosobnienia w Strzebielinku. Ostatni gdynianie opuścili go po ponad roku 23 grudnia 1982 r.

Organizatorzy i uczestnicy strajków oraz demonstracji, drukarze i kolporterzy ulotek stawiali z kolei przed sądami. Szczególną niesławą okryły się Prokuratura i Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, przed którym do 31 maja 1982 r. toczyły się sprawy karne przeciwko 326 osobom. Za naruszenie przepisów dekretu o stanie wojennym skazywały także sądy cywilne oraz kolegia do spraw wykroczeń. Sprawy karne wytoczono ponad 120 osobom związanym z Gdynią. To wła-

śnie wyroki wydane przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni odbiły się szerokim echem w całej Polsce. W lutym 1982 r. przywódcy strajku w Wyższej Szkole Morskiej i ich współpracownicy zostali skazani na bezprecedensowe kary więzienia. Ewie Kubasiewicz zasądzono 10 lat pozbawienia wolności, a Jerzemu Kowalczykowi i Władysławowi Trzciniemu po 9 lat.

Powszechną formę represji stanowiły także zwolnienia z pracy. Po ogłoszeniu stanu wojennego w wielu przedsiębiorstwach została przeprowadzona „weryfikacja” pracowników. Miała ona na celu usunięcie osób otwarcie sprzeciwiających się polityce partii i nowej sytuacji, także tych, które narażyły się decydem w okresie „karnawału Solidarności”. Pracę straciło m.in. 180 pra-

owników Morskiego Instytutu Rybackiego i 140 pracowników „Dalmoru”. Poza tym, na wniosek Komitetu Miejskiego PZPR i Egzekutywy zwolniono 19 prezesów i dyrektorów w zakładach przemysłowych i spółdzielniach, dziewięciu dyrektorów szkół podstawowych, dyrektora II Liceum Ogólnokształcącego, dyrektora Zespołu Szkół Mechanicznych nr 1, kierownika Pałacu Młodzieży, kierownika Bursy nr 2 oraz pięciu kierowników wydziałów w Urzędzie Miejskim. Ze stanowiska został także zwolniony prezes Sądu Rejonowego w Gdyni i rektor Wyższej Szkoły Morskiej.

#### Czystki w partii

Czystka nie ominęła także gdyńskiej organizacji partyjnej. Komitet Miejski PZPR, liczący w 1981 r. 75 członków, został



Niezależny pochód na ul. Juliana Marchlewskiego (obecnie ul. Janka Wiśniewskiego) w Gdyni, 3 maja 1982 r.

zmniejszony do 59 osób (sześć wydalono w ogóle z partii, natomiast 10 usunięto tylko z władz). Egzekutywa również zmalała o dwie osoby.

Oprócz tego partia musiała zmierzyć się z gwałtownym kurczeniem szeregów. W pierwszym kwartale 1982 r. legitymację rzuciły 1084 osoby, a po zakończeniu stanu wojennego w 1983 r. spadek liczebności partii szacowano na 19 proc. Odchodzili nie tylko szeregowi członkowie, w tym wielu robotników, ale także towarzysze funkcyjni. Legitymacje złożyli m.in. I sekretarz Komitetu Zakładowego w Urzędzie Miejskim i wiceprzewodniczący Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej.

Słumienie strajków w grudniu 1981 r. oraz skala represji zastosowanych w stanie wojennym nie złamała ducha oporu mieszkańców Gdyni. W następnych miesiącach załogi gdyńskich zakładów pracy regularnie przerywały pracę i manifestowały przywiązanie do ideałów NSZZ „Solidarność”. Innym widocznym znakiem protestu były demonstracje, w których niekiedy brały udział tysiące gdynian.

Do pierwszego większego wystąpienia doszło już 17 grudnia 1981 r., w jedenastą rocznicę „czarnego kwartalu”. Do pacyfikacji ewentualnych wystąpień skierowano ponad 750 funkcjonariuszy MO. O godzinie 18.00 w rejonie Urzędu Miejskiego zebrało się około 2 tys. osób. Według raportów milicji po wezwaniu do rozejścia się pozostało jedynie 400–500 z nich, głównie młodzież, która zaatakowała blokujących teren funkcjonariuszy. Walki trwały około trzech godzin, zatrzymano 44 osoby.

1 lutego 1982 r., w dniu rozpoczęcia procesu Jerzego Kowalczyka, Ewy Kubasiewicz i ich współpracowników, przed gmachem Sądu Marynarki Wojennej zebrało się kilkadziesiąt osób, by wyrazić swoją solidarność z oskarżonymi. Zaatakowane zostały przez oddziały ZOMO. Część zgromadzonych zatrzymano na wiele godzin, a następnie postawiono przed Kolegium do spraw Wykroczeń. Z kolei 12 i 13 lutego, w trakcie prób upamiętnienia kolejnej miesięcznicy wprowadzenia stanu wojennego, w wyniku zintensyfikowanych działań MO zostało zatrzymanych 118 osób.

### Wielkie manifestacje

Do wielkich manifestacji doszło w maju 1982 r. W dniu Święta Pracy, po zakończeniu oficjalnych uroczystości, pochód liczący 1,5–3 tys. osób przeszedł od Pomnika Ofiar Grudnia przez śródmieście pod krzyż przy Urzędzie Miejskim. Tam został zaatakowany przez ZOMO. Po krótkim starciu uczestnicy demonstracji zawrócili w kierunku stoczni.



Niezależny pochód na ul. Władysława IV w Gdyni, 1 maja 1983 r.

Dwa dni później, 3 maja, w zniszenie w PRL Święto Konstytucji, gdynianie ponownie wyszli zamianifestować. Pochód, który przemierzył trasę tradycyjną trasą spod Pomnika Ofiar Grudnia pod Urząd Miejski, liczył według różnych szacunków od 4 tys. do 20 tys. osób. Chociaż tym razem milicja zgromadziła większe siły, nie podjęła interwencji, zatrzymując jedynie 32 osoby, prawdopodobnie już po rozejściu się pochodu.

13 maja, w kolejną miesięcznicę wprowadzenia stanu wojennego, gdynianie manifestowali w rejonie krzyża przy Urzędzie Miejskim. Milicja zatrzymała wtedy aż 214 osób, głównie młodych. W tym dniu na apel podziemnej „Solidarności” do trwającego kwadrans biernego strajku przystąpiło wiele przedsiębiorstw, m.in. „Radmor”, Morski Instytut Rybacki, port, Stocznia im. Komuny Paryskiej i Morska Obsługa Radiowa Statków. Jak obliczano, zajęcia przerwało ostentacyjnie 60–90 procent załóg.

16 czerwca na wezwanie Regionalnej Komisji Koordynacyjnej 15-minutowy strajk ostrzegawczy podjęły załogi Stoczni im. Komuny Paryskiej, Gdyńskiej Stoczni Remontowej „Nauta”, Zakładów Radiowych „Radmor” i Morskiej Obsługi Radiowej Statków. Po raz pierwszy do protestu przyłączyli się kolejarze – stanęła część taboru kolejki podmiejskiej.

Kolejna wielka manifestacja miała miejsce 31 sierpnia, w drugą rocznicę podpisania porozumień sierpniowych. W demonstracjach miało wziąć udział od 2 tys. (według MO) do 15 tys. osób (według opozycji), które starły się z ponad 1 tys.

funkcjonariuszy organów porządkowych. Manifestacja rozpoczęła się przed godziną 15.00 pod Pomnikiem Ofiar Grudnia. Uczestnicy pochodu zmierzającego pod Urząd Miejski zostali zaatakowani przez milicję. Walki trwały do późnej nocy. Zatrzymano 125 osób, rannych zostało siedmiu milicjantów. Tego dnia wielkie wzburzenie wywołało aresztowanie wikariuszy kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa ks. Jana Borkowskiego i ks. Tadeusza Kuracha oraz pracownika parafii Henryka Kardasa. Zostali oni oskarżeni o udział w walkach z milicją i atakowanie funkcjonariuszy kamieniami. Mimo wielu protestów Sąd Wojewódzki w Gdańsku skazał księży na 3 lata, a Henryka Kardasa na 3,5 roku więzienia.

Strajki wybuchły także 11 i 12 października w odpowiedzi na uchwalenie nowej ustawy o związkach zawodowych, delegalizującej NSZZ „Solidarność”. Zaprotestowali pracownicy Stoczni im. Komuny Paryskiej, Gdyńskiej Stoczni Remontowej „Nauta” oraz gdyńskiego portu. Również 11 października pod krzyżem przy Urzędzie Miejskim zebrała się 300-osobowa grupa demonstrantów, która po 15 minutach została rozbita przez ZOMO.

Do ostatniego większego wystąpienia gdynian w czasie stanu wojennego doszło 1 maja 1983 r. Po zakończeniu oficjalnego pochodu demonstranci po mszy w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa przeszli przez śródmieście Gdyni między Pomnikiem Ofiar Grudnia a Urzędem Miejskim. Ich liczbę milicja oceniała na 2 tys. i 3 tys. obserwatorów. Podziemne czasopisma pisały o 20 tys. manifestantów. Spokojny początkowo pochód za-

mienił się w starcia z ZOMO po przewróceniu przez strumień wody z milicyjnej armatki wózka z dzieckiem. Milicja zatrzymała 35 osób.

### Powstają tajne komórki

O oporze gdynian przeciwko stanowi wojennemu świadczyły nie tylko demonstracje i strajki. Po rozbitciu oficjalnych struktur NSZZ „Solidarność” na ich miejsce bardzo szybko zorganizowały się nowe, tajne komórki. Już w styczniu 1982 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej powstała Tajna Komisja Zakładowa, na czele której stanął Roman Stegart.

Prężnie działały podziemne komórki „Solidarności” w Gdyńskiej Stoczni Remontowej „Nauta”. Stocznia zasłynęła m.in. z regularnego bojkotu posiłków regeneracyjnych. Latem 1982 r. pracownicy „Nauty” Ryszard Anders i Roman Jankowski utworzyli pierwsze w Gdyni komórki Solidarności Walczącej. Opór w „Naucie” przybierał niekiedy brutalne formy. Wobec osób uznanych za kolaborantów stosowano środki terroru – zdarzały się napaści, pobicia i podpalenia drzwi mieszkań.

Na przełomie marca i kwietnia 1982 r. powstała podziemna organizacja, która przyjęła nazwę II Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Zajmowała się ona kolportażem, ogłaszała też apele wzywające do oporu (w sierpniu wydała Program budowy ugody narodowej). Organizacja została rozbita na przełomie lat 1982 i 1983.

Trwałych struktur podziemnej „Solidarności” długo nie udawało się stworzyć w gdyńskim porcie, m.in. z uwagi na konflikty wśród działaczy narosłe jeszcze

przed wprowadzeniem stanu wojennego. Mimo to i tam podjęto pewne działania opozycyjne – Ryszard Śleszyński i Wiesław Wodyk wydawali biuletyny, kolportowali prasę i publikacje oraz zbierali fundusze na pomoc represjonowanym i ich rodzinom.

Ważną rolę w utrzymywaniu oporu i koordynowaniu akcji protestacyjnych, m.in. poprzez produkcję ulotek, odgrywały podziemne drukarnie. Osoby, które przed 13 grudnia 1981 r. tworzyły Wydawnictwo „Alternatywy”, dalej prężnie działały, m.in. korzystając z domu Bogumiła i Ewy Oświecimskich na Grabówku.

Jednym z najważniejszych wydawnictw w regionie kierował Andrzej Fic, pracownik Zakładów Urządzeń Chłodniczych i Klimatyzacyjnych „Klimor”. Na początku działało ono pod nazwą Ząb, od 1983 r. jako Podziemna Inicjatywa Wydawnicza.

W Małym Kacku przy ul. Piotrkowskiej wydawnie pracowała drukarnia prowadzona przez Bronisława Sarzyńskiego. Wydawała ona nie tylko ulotki, ale także książki popularnonaukowe i historyczne. Działała do 1988 r. i nigdy nie została wykryta.

Inne drukarnie nie miały tyle szczęścia. Już 5 lutego 1982 r. Służba Bezpieczeństwa trafiła na ślad drukarni w Orłowie przy ul. Mestwina. W kwietniu Wojskowa Służba Wewnętrzna odkryła drukarnię w Redłowie przy ul. Anasztazego Matywieckiego (ob. Stefana Kisielewskiego). W grudniu SB wykryła natomiast drukarnię prowadzoną przez pracowników Kombinatu Budowlanego i Portu Gdynia w śródmieściu przy ul. Zgoda i w Małym Kacku przy ul. Olgerda.

W drukarniach powstawały podziemne czasopisma dające mieszkańcom Gdyni dostęp do nieocenzurowanych wiadomości. 10 lipca 1982 r. ukazał się pierwszy numer Informatora wydawanego w „Naucie”, 11 października pracownicy Stoczni Marynarki Wojennej zobaczyli pierwszy numer „Iskry”, 30 marca 1983 r. wznowiono wydawanie Biuletynu Informacyjnego NSZZ „Solidarność” Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, a 15 czerwca zaczął wychodzić Biuletyn Informacyjny TKZ Kombinatu Budowlanego w Gdyni.

„Solidarność” sięgała też po nowoczesną technikę. 30 kwietnia 1982 r. została nadana pierwsza audycja Radia „Solidarność”. Okazała się sukcesem i radio nadawało regularnie z coraz większej liczby miejsc w Trójmieście, m.in. z Chyloni, w śródmieściu z ulic Batorego i Świętojańskiej.

Inną formę oporu stanowił obywatelski bojkot: niekupowanie oficjalnej prasy, wychodzenie na spacer podczas emisji Dziennika Telewizyjnego czy noszenie symbolicznego opornika na ubraniu. Wieczorami mieszkańcy gasili także światła w domach i zapalali w oknach świeczki.

Zniesienie stanu wojennego 22 lipca 1983 r. nie zakończyło represji wobec działaczy opozycyjnych. Wbrew doniesieniom propagandy stan wojenny nie rozwiązał też problemów gospodarczych Polski. Stagnacja i regres pogłębiały się, rosła też coraz szybciej inflacja. Mimo prześladowań organizacje opozycyjne działały dalej, rozwijały się też nowe. Od 1984 r. coraz silniej dawała o sobie znać Solidarność Walcząca. W tym samym czasie powstała także Federacja Młodzieży Walczącej, grupująca uczniów trójmiejskich szkół. Działały też inne organizacje, m.in. Ruch Społeczeństwa Alternatywnego czy Ruch „Wolności Pokój”, kontestujące system z nieco innymi przyczynami, ale także skutecznie przyczyniające się do jego upadku.

### Polecamy do przeczytania



Więcej informacji na ten temat znaleźć można w książce Roberta Chranowskiego i Małgorzaty Sokółowskiej, **Orla WRONa nie pokona. Stan wojenny w Gdyni (1981–1983)**, Gdynia 2021.

# OPERACJA „MEWA”



W Stoczni Gdańskiej im. Lenina dobiegały właśnie końca obrady Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Nagle wśród delegatów rozeszła się informacja, że przestały działać teleksy i telefony.

Mimo to Lech Wałęsa i Andrzej Krupiński spokojnie zamknęli posiedzenie.

Związkowcy zaczęli się rozchodzić. Nie wiedzieli, że zaczął się stan wojenny.

DR PIOTR BRZEZIŃSKI  
ODDZIAŁOWE BIURO BADAŃ  
HISTORYCZNYCH IPN  
W GDAŃSKU

Obrady Komisji Krajowej stanowią dla Służby Bezpieczeństwa prawdziwą gratkę, gdyż w przeddzień wprowadzenia stanu wojennego całe kierownictwo „Solidarności” zgromadziło się w jednym miejscu. Wystarczyło otoczyć stocznię i aresztować delegatów. Plan zatrzymania kierownictwa związku MSW przygotowywało od dawna. Operacji nadano kryptonim „Jodła”. Gdańska SB opracowała też plan aresztowania członków „krajówki” o kryptonimie „Mewa”.

Na kilka godzin przed ogłoszeniem stanu wojennego założenia „Mewa” zreferował płk Sylwester Paszkiewicz. Z zachowanych dokumentów wynika, że do przeprowadzenia operacji „Mewa” skierowano ponad 1300 funkcjonariuszy MO i SB, co oznaczało trzynastu funkcjonariuszy MSW na jednego członka „krajówki”.

Solidarnościowi delegaci zakwaterowani byli w dwóch hotelach. Trzydzieści osób nocowało w gdańskim hotelu Monopol, a czterdzieści pięć w sopockim Grand Hotelu. Plan był prosty. Milicjanci mieli otoczyć hotele, a następnie wejść do środka, po czym opanować korytarze i centrale telefoniczne. Potem miały zacząć się aresztowania. Akcją w Monopolu dowodził mjr Ryszard Berdys, a aresztowaniami w Grand Hotelu - mjr Zdzisław Sobański.

Akcję w Monopolu rozpoczęto około godziny 2.00 i trwała ona do godziny 3.15. Zatrzymano m.in. wiceprzewodniczącego Komisji Krajowej Stanisława Wądołowskiego.

Jednocześnie wydzielone grupy operacyjne MSW wyłapywały miejscowych działaczy „Solidarności”. Wśród zatrzymanych znalazł się przewodniczący związku Lech Wałęsa, którego początkowo nie internowano, lecz wywieziono do Warszawy pod pretekstem rozmów z przedstawicielami władz PRL.

## Związkowcy w potrzasku

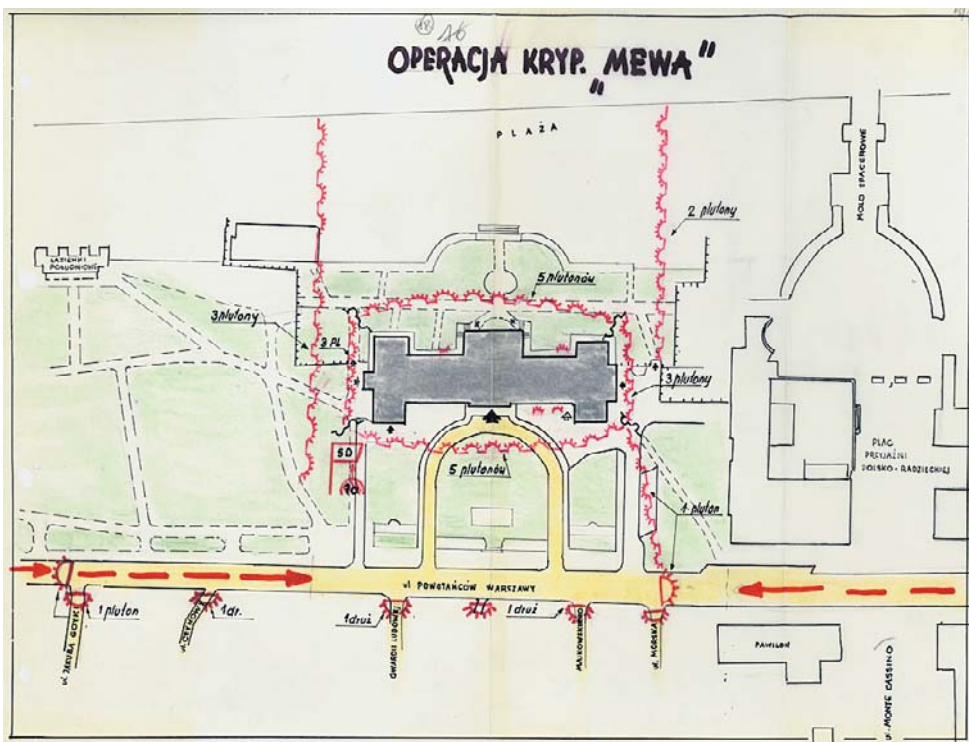
Największą akcją przeprowadzoną tej nocy przez MSW były aresztowania w sopockim Grand Hotelu. Wzięło w niej udział co najmniej 948 funkcjonariuszy MO i SB. Hotel został

otoczony podwójnym kordonem, a przebywający w nim związkowcy znaleźli się w potrzasku.

Jak wspominał Lech Dymarski: „Wróciłem do baru, gdzie była jeszcze grupa naszych i zanim zdążyłem potwierdzić informację na ucho Tadeuszowi Mazowieckiemu (który wpiery zareagował słowami: «Co pan powie... a dużo ich jest?»), siedząca przy barze nocna niewiasta przestała chichotać, wypuściła kieliszek z okrzykiem: «O Jezu!» i uciekła. W ciągu kilku minut na sali została tylko «Solidarność» - nocny element rutynowo zbiegł. W tym czasie powoli, nierówno wygasła orkiestra, ale po krótkim czasie jej trzeci lider zarządził: „Grać, jakby się nic nie stało!” Atmosfera zaczynała przypominać ostatnie chwile „Titanica”.

Funkcjonariusze MSW znali rozkład pomieszczeń. Wiedzieli też, kto gdzie był zakwaterowany. Do zatrzymania jednego członka „krajówki” wyznaczono po trzech funkcjonariuszy: esbeka w cywilnym ubraniu i dwóch milicjantów. Po ustaleniu personaliów esbecy i milicjanci zaczęli aresztowania. „Założono mi kajdanki - wspominał Tadeusz Mazowiecki - a gruby, wysoki, barczysty milicjant wziął moją torbę i lekko, jakby za rękę mnie podtrzymując, skierował na korytarz ku wyjściu. Tu stali jeden przy drugim uzbrojeni w hełmy wraz z zasłonami, pałki i broń. Im bliżej schodów, tym było ich coraz więcej, coraz gęściej. Szedłem tym szpalerem równo i spokojnie, czułem na sobie ich wzrok. Na dole drzwi «Grand Hotelu» były otwarte; za nimi jako przedłużenie szpalera, którym mnie prowadzono, widać było zbitych w gromadę, jeden przy drugim, ludzi w hełmach, pośrodku zostawiona droga wolna”.

Aresztowanych wprowadzono do samochodów i przewieziono na komendę MO przy ulicy Kurkowej. Tam umieszczono ich w piwnicy. Jak wspominał Henryk Wujec: „Siedzieliśmy pod ścianami ponurzy, nie wiedząc, co się stanie. W którymś momencie przeszył mnie dreszcz: zobaczyłem sprowadzanego, skutego Mazowieckiego. To przekraczało moją wyobraźnię, wielokrotnie byliśmy zatrzymywani, wsadzani na tzw. dołki, skuci - wiadomo ekstrema, ale Mazowiecki! To prawie tak, jakbym zobaczył Prymasa w kajdankach”.



Plany operacji MSW o kryptonimie „Mewa”

## Będą nas rozwalać!

Nocne aresztowanie było dla wielu osób traumą. Jak wspominał Arkadiusz Rybicki: „Starsi działacze «Solidarności» snuli przypuszczenia: - Do Rosji nas wywiozą! Ktoś próbował przez szparę w wywietrzniku na dachu ciężarówka odczytać kierunek na podstawie położenia gwiazd. Stanęliśmy w lesie. - Będą nas rozwalać! - rozległ się głos. Wtedy w pełni dotarło do mnie, w jakiej jesteśmy sytuacji. Ale samochody ruszyły w drogę. Przypominając sobie lektury opisujące okupację, poszukałem kartki papieru i długopisu. Napisałem: «Dnia 12 grudnia 1981 roku następu-

jące osoby zostały aresztowane i wywiezione w nieznanym kierunku», po czym nastąpiła lista imion i nazwisk. [...] Ustaliśmy, że jak będą nas prowadzić na rozwałkę, ja postaram się wyrzucić gdzieś zwinięty w kulkę papier, na pewno ktoś kiedyś znajdzie listę nazwisk...». Okazało się to niepotrzebne - ciężarówka przywiozła zatrzymanych do obozu w Strzebielinku.

Operacja „Mewa” nie przebiegała bez trudności. Wskutek przerwania łączności telefonicznej kierujący oblawa w Grand Hotelu mjr Sobański nie otrzymał rozkazu od płk. Paszkiewicza. Jego ludzie czekali i marzli

na trzaskającym mrozie. W końcu zniecierpliwiony Sobański podjął samowolną decyzję o rozpoczęciu akcji. Sytuację skomplikował fakt, że personel hotelowy starał się ukryć niektóre osoby i funkcjonariusze MSW zmuszeni zostali do przeszukania całego hotelu. Wydłużyło to operację do godziny 5.15.

## Rozbieżności w dokumentach

Jakie były rezultaty oblawy? W zachowanych dokumentach są rozbieżności. Z podsumowania operacji „Mewa” sporządzonego przez mjr. Kazimierza Kaziszyna wynika, że aresztowano zaledwie 37 osób spośród

114 figurujących na wykazie, przeznaczonych do internowania. Raporty mjr. Romana Guzikowskiego wspominają o 52 zatrzymanych, z których zwolniono dziesięć, a 42 internowano. Oblawę na członków „krajówki” trudno uznać za zwycięstwo MSW, gdyż do końca 1981 r. aresztowania uniknęło 27 jej członków. Na wolności przebywała jedna czwarta najwyższego kierownictwa „Solidarności”, w tym trzech członków prezydium Komisji Krajowej: Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk i Andrzej Konarski. Aresztowania uniknęli głównie ci, którzy zrezygnowali z noclegu w hotelach i wyjechali do swoich regionów. Bujak i Frasyniuk nie wrócili do Grand Hotelu. Z kolei Eugeniusz Szumiejko i Andrzej Konarski wymknęli się z kotła zastawionego pod Monopolem. Ciekawy był przypadek Zbigniewa Romaszewskiego, który do godziny 5.00 przebywał na dworcu w Gdyni. Potem wsiadł do pociągu jadącego do Warszawy. Tam natknął się na Jana Olszewskiego i Władysława Siłę-Nowickiego, którzy powiedzieli mu o aresztowaniach, i przed Warszawą wyskoczył z pociągu.

Aresztowanych przewieziono do ośrodków internowania. W całym kraju było ich około pięćdziesięciu. Wciąż nie sporządzono kompletnej listy internowanych w skali całej Polski. W samym województwie gdańskim internowano co najmniej 373 osoby. Większość osadzono w Strzebielinku. Ogółem w kraju internowano około 10 tys. osób. Zamykano nie tylko działaczy związkowych. Wśród pensjonariuszy „internatów” znaleźli się również pospolici przestępcy, a nawet kilkudziesięciu byłych partyjnych prominentów.

Wiele osób się załamało. Co najmniej czterdziestu internowanych związkowców z województwa gdańskiego zostało zarejestrowanych w charakterze tajnych współpracowników SB. Większość podpisała deklarację współpracy w „internacie” lub już po jego opuszczeniu. Wśród aresztowanych znaleźli się też byli TW i kilku aktualnie zarejestrowanych. Zamknięto ich w nadziei na dalszą współpracę lub kazano donosić na współwięźniów. Trudno powiedzieć na ten temat więcej, gdyż dokumenty SB zostały zniszczone.

DYSKUSJA ONLINE

## Czy stanu wojennego można było uniknąć?

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

W DYSKUSJI UDZIAŁ WEZMĄ:  
PROF. ANTONI DUDEK  
PROF. WOJCIECH POLAK  
DR PIOTR HAC  
DR GRZEGORZ MAJCHRZAK  
PROWADZENIE: DR PIOTR BRZEZIŃSKI

TRANSMISJA: IPN GDAŃSK  
13 GRUDNIA 2021 R. GODZ. 17.00

RETRANSMISJA: YouTube | IPN TV  
18 GRUDNIA 2021 R. GODZ. 19.30